

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marty Karoliny Statkiewicz,
„Kultura jako obszar działań Unii Europejskiej”, U.Wr., Wrocław 2023, ss. 441

1. Dobór tematu rozprawy

Kompetencje Unii Europejskiej i obszary właściwości prawa unijnego to temat obecny w każdym ogólnym opracowaniu z zakresu prawa europejskiego. Dotyczy to też kompetencji UE do podejmowania działań dotyczących kultury. Rzadko jednak zagadnienie to jest analizowane dogłębnie, raczej jest wzmiankowane. Trudno się temu dziwić. Obszarów kompetencji UE/właściwości prawa unijnego jest na tyle dużo, że kultura rzadko jest w stanie „dobić się” swojego miejsca, a jeśli tak – to zapewnić, by było znaczące. Dlatego pozytywnie oceniam wybór tematu rozprawy. Kwestia usytuowania kultury w ramach prawa unijnego to temat ambitny, stawiający na porządku dziennym bardzo wiele pytań. Dotyczą one przy tym samej istoty kultury i jej możliwych powiązań z prawem. Recenzowana rozprawa faktycznie mierzy się z podwójnym ciągiem wyzwań. Po pierwsze, Autorka musi ustosunkować się do styku kwestii kulturalnych i tradycyjnego gospodarczego prawa unijnego. W tym zakresie wyzwaniem są rozmiary prawa gospodarczego. Po drugie, Autorka musi przeanalizować dorobek UE dotyczący kultury *par excellence*. Tu wyzwaniem jest mało jurydyczny charakter tego dorobku, sprowadzający się do ram prawnych dla kierowania funduszy czy wręcz szeregu działań faktycznych, nieopartych na żadnych wiążących instrumentach. Dlatego jeśli pierwszym zadaniem recenzenta jest przyznanie dodatniej lub ujemnej premii za wybór tematu, w przypadku pani mgr. Marty Karoliny Statkiewicz premia ta jest dodatnia.

2. Układ pracy

Praca składa się z wstępu, zakończenia i czterech rozdziałów. Dotyczą one: kultury w Unii Europejskiej (zagadnień systemowych) (rozd. I), relacji sektora kultury ze swobodami rynku wewnętrznego (rozd. II), dóbr i usług kulturalnych w świetle unijnych reguł konkurencji

(rozd. III) i mechanizmów realizacji polityki kulturalnej Unii Europejskiej (rozd. IV). Rozdziały te dzielą się na podrozdziały, punkty i czasami także podpunkty.

Na uwagę zasługuje mała liczba rozdziałów. To powoduje, że ich rozmiary są dość duże. Jest to pewną wadą – bardziej widoczną na tle rozdziału I i II niż III czy IV. Faktycznie jednak podział ten się broni. Temat na tyle ulotny jak kultura na pewno wymaga obszerniejszego rozdziału wprowadzającego. Dwa kolejne rozdziały dotyczą dwóch autonomicznych obszarów unijnego prawa gospodarczego – tj. swobód rynku wewnętrznego i unijnych reguł konkurencji. Zachodzą pomiędzy nimi podobieństwa, ale też zasadnicze różnice. Z kolei one same zasadniczo różnią się od instrumentów unijnej polityki kulturalnej *par excellence*. Dlatego paradoksalnie ten minimalizm co do liczby rozdziałów nie działa przeciwko Autorce. Nie oznacza to, by nie można było udoskonalić układu pracy, ale obecny uważam nie tylko za akceptowalny, lecz też mający pewne zalety. Nie da się tego powiedzieć o wszystkich podrozdziałach. Uwagi ich dotyczące zamieszczam w kolejnym punkcie. Trzeba bowiem podkreślić, że sam układ stanowi li tylko pewne ramy. Sposób ich wypełnienia, w tym proporcje pomiędzy rozdziałami, należą już do oceny merytorycznej pracy.

3. Ocena merytoryczna

Na wstępie należy zaznaczyć, że całościowa ocena pracy doktorskiej jest pozytywna. Jak wiadomo, recenzent rozprawy doktorskiej dysponuje zero-jedynkową skalą ocen. W tej skali recenzowana rozprawa może otrzymać ocenę 1. Ocenę tę będzie dzielić z rozprawami o bardzo zróżnicowanym poziomie. W mojej ocenie praca nie jest genialna, ale jest dziełem wartościowym i przyzwoitym. W przypadku zastosowania sześciostopniowej skali ocen przyznałbym jej ocenę dobrą z minusem. Tym samym praca nie jest wzorcowa, stąd spora liczba uwag krytycznych. Od razu pragnę jednak zaznaczyć, że ich liczba nie może być traktowana jako wskazanie, że ocena nie odpowiada wartości pracy. W każdym razie walory pracy zdecydowanie przeważają nad jej mankamentami. Przy tym większość stwierdzeń krytycznych należy sytuować raczej na płaszczyźnie polemiki czy sugestii dotyczącej ewentualnej publikacji pracy.

Nie da się ukryć, że podstawowy walor pracy został wspomniany już w pierwszym rozdziale tej recenzji. Jest oczywistym faktem, że inaczej ocenia się pracę na temat łatwy a inaczej pracę dotyczącą trudno uchwytnych, ogólnych zasad czy fenomenów. Na pewno takim fenomenem jest kultura. Sama próba wtłoczenia jej w ramy prawa jest zadaniem

karkołomnym. Ten element został uznany za wyzwanie, pozwalające nieco łagodniej spojrzeć na pewną amorficzność rozważań. Z drugiej strony jednak należy mieć na uwadze, że prawo unijne jest prawem pisanym. Od doktoranta można oczekiwać dokładnego czytania przepisów – także w ich poprzednich wersjach, sięgania do powszechnie dostępnych oryginałów tekstów prawniczych i orzeczeń, nieopieranie się na samej tylko literaturze. Do tej kwestii będę mógł się odnieść, analizując rozważania zawarte w trzech pierwszych rozdziałach. Nieco trudniej dokonać oceny fragmentów dotyczących niewiążących instrumentów oddziaływania, pewnych eventów kulturalnych, programów itp. Z jednej strony nie ma wątpliwości, że jeśli stanowią one treść polityki kulturalnej Unii Europejskiej *par excellence*, to nie można mieć do Doktorantki pretensji ani o ich charakter, ani o ich przytoczenie. Zarazem należy oczekiwać, że pisząc pracę z dziedziny prawa, postara się ona wyjść naprzeciwko oczekiwaniom prawnika, a pisząc pracę na temat kulturalny postara się o nadanie pracy tego nieuchwytnego wymiaru, jakiego można oczekiwać od osoby zajmującej się tą sferą życia. Mając świadomość, że stuprocentowe spełnienie tego oczekiwania dałoby się porównać do połączenia wody z ogniem, trzeba odnotować, że praca w tym zakresie pozostawia pewien niedosyt.

Przechodząc do kwestii bardziej szczegółowych, należy podkreślić walory wstępu i rozdziału I dla wprowadzenia i uporządkowania wielu kwestii o fundamentalnym znaczeniu. Dotyczą one samej terminologii związanej z kulturą i jej osadzenia w prawie.

Trzeba odnotować, że tak w tytule, jak i rozważaniach, Autorka posługuje się pojęciem „obszaru kultury”. Bardzo wysoko oceniam dobór tego terminu. Nieco gorzej wypada jego usprawiedliwienie. Autorka pisze bowiem, że „Jego potrójne znaczenie odnosi się zarówno do zakresu terytorialnego funkcjonowania unijnych ram prawnych dedykowanych kulturze, umocowania Unii Europejskiej do stanowienia prawa w tej dziedzinie, jak i do bezpośredniego odwołania do pojęcia europejskiego obszaru kulturowego.” (s. 7) Faktycznie jednak – z czysto prawniczej perspektywy - obszar to coś więcej niż tylko przedmiot kompetencji unijnych do stanowienia prawa. To pewna sfera życia, na którą prawo unijne wpływa czy może wpływać – za pomocą tych kompetencji lub niezależnie od nich (czy nawet ich braku). Nie podzielam też skojarzenia przez Autorkę tego określenia z nazwą „Europejski Obszar Gospodarczy” (s. 26).

Nie mam też zastrzeżeń do używania przez Autorkę pojęcia „polityka kulturalna UE”. Dobrze by jednak było, gdyby zdawała sobie sprawę z tego, że sam ten termin jest kontrowersyjny i nie zabrakłoby osób, które podkreślałyby, że środki dotyczące kultury to

jeszcze nie jest polityka. Wysoko oceniam też podejmowane przez Autorkę próby zdefiniowania polityki kulturalnej (s. 38)

Całkowicie nie zgadzam się natomiast z próbą kwalifikowania jako polityk rynku wewnętrznego oraz reguł konkurencji (s. 8). Faktycznie są to kwestie uregulowane wprost w Traktatach, stanowią zatem bardziej obszary właściwości niż polityki unijne. Inna sprawa, że także im towarzyszą pewne niekwestionowane kompetencje unijne.

Nie przekonuje mnie też bardzo maksymalistyczna teza, zgodnie z którą „Choć obszar kultury należy do kompetencji wspierających, uzupełniających i koordynujących działania państw członkowskich, to dzięki powiązaniu jej przejawów z regułami panującymi na rynku wewnętrznym, możliwe jest ustanowienie zunifikowanego systemu prawnego dedykowanego wartościom kulturowym w Unii.” (s. 9) W mojej ocenie, teza ta jest oparta na samozapreczeniu i przesadzie. Jest natomiast faktem, że „obszar kultury” w prawie UE wyznaczają nie tylko akty przyjmowane w oparciu o art. 167 TFUE. Sama Autorka słusznie zresztą wskazuje na tej samej stronie, że środki o skutku harmonizującym „nie wpływają jednak na zawartość merytoryczną/treść działalności kulturalnej czy dóbr kultury w Unii Europejskiej. Służą za to stworzeniu mechanizmów w ramach europejskiego obszaru kulturowego, które pozwalają na podobne funkcjonowanie różnych przejawów wartości kulturowych w UE podlegających szczególnej ochronie i wsparciu przewidzianym w granicach unijnego prawa.” (s. 9) W tym ujęciu kwestie harmonizacji słusznie urastają do rangi swoistego kamienia probierczego i będą musiały być przedmiotem dalszych uwag niniejszej recenzji.

Na plus należy zaliczyć także to, że Autorka precyzyjnie i realistycznie odnosi się do metod stosowanych w pracy. (s. 10) Pozytywnie odróżnia to ją od sporego grona osób, które chętnie fantazjują na temat stosowanych przez nie metod badawczych.

Wysoko oceniam też rozważania na temat samego pojęcia kultury (s. 13) i odwołania do różnych jej definicji (s. 14). W pełni zgadzam się ze stwierdzeniem Autorki, że „Pojęcie kultury w prawie Unii Europejskiej może być różnie definiowane i nie da się go ograniczyć wyłącznie do szerszego (obejmującego m.in. wierzenia, tradycje, obyczaje, wiedzę, prawo) lub węższego znaczenia (zawierającego wyłącznie sztukę).” (s. 21)

Pozytywnie oceniam to, że Autorka część rozważań poświęca tożsamości narodowej państw. Bardzo słusznie też odnotowuje to, że „Należy jednak zaznaczyć, że poprzez nawiązanie do systemu rządów w drugiej części zdania, twórcy traktatów zdecydowali się na powiązanie tożsamości narodowej opartej właśnie na kulturze, języku, historii i tradycji,

z tożsamością państwową nierozzerwalnie związaną z zachowaniem podstawowych funkcji państwowych, które uzależniają istnienie państwa jako oddzielnego bytu.” (s. 31). Faktycznie jednak nie chodzi tu o jakieś osłabienie kulturowego wymiaru tożsamości narodowej, a o to, by było jasne, że państwo niejako pozostaje sobą, będąc członkiem UE. W kontekście śmiałych wypraw Komisji i TSUE na obszary dotychczas postrzegane do niedawna jako zastrzeżone dla państw (jak np. sądownictwo, prokuratura, ład medialny), ta gwarancja traktatowa wydaje się nie tylko niezbędna, ale wręcz zagrożona czy niewystarczająca. Nie zgadzam się natomiast z uwagami Autorki dotyczącymi tego, że „Zobowiązanie do poszanowania tożsamości narodowej przez Unię Europejską ma charakter polityczno-prawny, a sam traktat nie przewiduje sankcji za jego naruszenie.” (s. 34). Zasada ta podlega kontroli, jak każda norma prawa unijnego, czy raczej każdy akt unijny z nią sprzeczny powinien zostać zakwestionowany przez Trybunał.

Pewnym mankamentem są zawarte w pracy powtórzenia. I tak Autorka musi kilkakrotnie odwołać się do art. 167 TFUE (i jego wcześniejszych wersji). Co ciekawe, w rozdziale I Autorka postanowiła niejako ignorować kulturowe aspekty wspólnotowego (unijnego) prawa gospodarczego, rozpoczynając prezentację od wprowadzonej w 1993 r. wyraźnej kompetencji ówczesnej WE do przyjmowania środków dotyczących kultury (s. 43 i nast.). Prezentacja taka nie może się udać, gdyż zrywa z chronologią. Zarazem skazuje Autorkę na powtórzenia na linii rozdział I – rozdział IV.

Nie pochwalam też poświęcenia odrębnych podrozdziałów rozdziału pierwszego kwestiom podziału kompetencji czy instytucji. W tym zakresie wystarczyłoby odwołanie się do wiedzy zawartej w dowolnym podręczniku z zakresu prawa unijnego. Wyjątkiem są rozważania dotyczące unijnych kompetencji do prowadzenia działań mających na celu wspieranie, koordynowanie lub uzupełnianie działania państw członkowskich (s. 64 i nast.), a także organów pomocniczych zajmujących się kulturą (s. 81).

Rozdział II liczy ponad 100 stron. Choć formalnie dotyczy jednego obszaru – tj. rynku wewnętrznego – jest on też najbardziej wewnętrznie zróżnicowany. Dotyczy kwestii tak różnych jak handel dziełami sztuki, kwalifikacje zawodowe architekta czy dostęp do utworów w Internecie. Tym samym tworzy swoisty mikrokosmos. Także jego ocena jest bardzo zróżnicowana. Zdarzają się obszary i aspekty opisane bardzo dobrze, zdarzają się te – opisane dużo gorzej. Nie może ulegać wątpliwości, że głównym punktem odniesienia jest obecny art. 36 TFUE, który usprawiedliwia odstępstwa względem zakazu ograniczeń ilościowych i

środków o skutku podobnym motywowane względami ochrony narodowych dóbr kultury o wartości artystycznej, historycznej lub archeologicznej.

Istotnym mankamentem rozważań zawartych w rozdziale I jest skłonność do wrzucania szeregu wątków do jednej jednostki systematyzacyjnej, a zatem swoiste pisanie „ciurkiem”. Dotyczy to zwłaszcza podrozdziału 2.1. oraz punktu 2.3.1. Nie ułatwia to odbioru pracy. Co do pierwszego elementu można się domyślać, że Autorka zamierzała zaopatrzyć rozdział II w rozbudowany podrozdział wstępny. Jednak tym celom raczej służy wstęp i rozdział wprowadzający. Jednak trzeba podkreślić, że wspomniany podrozdział 2.1. ma szereg zalet. Autorka próbuje za punkt wyjścia dla tych rozważań przyjąć możliwie najlepsze zestawienie rodzajów działalności kulturalnej (s. 98) Choć jest to dość ryzykowny zabieg, w mojej ocenie to ryzyko się opłaca bardziej niż niewolnicze trzymanie się schematu swobód rynku wewnętrznego. Cenna jest też próba ogólniejszego ujęcia problemu kolizji wartości kulturowych ze swobodami (s. 109 i nast.). Jednak mimo wszystko bardziej właściwe byłoby wyraźne rozgraniczenie aspektów związanych z towarami jako takimi z jednej strony i z przemieszczaniem się osób z drugiej.

Autorka bardzo dużą wagę przywiązuje do systematyzacji, wyliczeń. Wyraźnie stara się zbliżyć do kompletnego zestawienia dóbr kulturalnych. W tym celu zestawia pojęcia z zakresu art. 36 TFUE czy unijnego prawa celnego. Choć pewnie sam nie poświęciłbym tej kwestii tyle czasu i energii, trudno odmówić Autorce prawa do rozkładania akcentów w jej własnej pracy. Popieram też jej decyzję, by zaprezentować unijne prawodawstwo dotyczące przywozu i wywozu dóbr kultury – tak między państwami członkowskimi, jak i do i z państw trzecich. Rozbudowania wymagałyby natomiast komentarze odautorskie.

Nieudany zabieg jest wrzucenie całego szeregu wątków dotyczących przepływu osób i usług do jednego punktu – 2.3.1. O ile jest on zatytułowany „uwagi ogólne”, faktycznie ma 30 stron i zawiera cały szereg ciekawych uwag dotyczących różnych szczegółowych aspektów prawa unijnego. Autorka od definicji swobód „z marszu” przechodzi do klasyfikacji usług, znowu nie bardzo tłumacząc, w czym ma ona służyć celowi jej pracy (s. 157 i nast.). Tak samo „z marszu” przechodzi do dyrektywy usługowej, potem do kwestii uznawania kwalifikacji. Ten sposób prezentacji nie jest najszcześniejszy. Nie zmienia to wysokiej oceny części z tych rozważań. Po pierwsze, trzeba podkreślić, że Autorka dobrze poradziła sobie z rozgraniczeniem dwóch swobód – tj. przepływu przedsiębiorczości i przepływu usług. Najczęściej popełnianym błędem jest utożsamianie z tą ostatnią założenia przedsiębiorstwa działającego w branży usługowej. Autorka z tym problemem radzi sobie bardzo dobrze –

bezbłędnie identyfikuje swoiste poziomy dyskursu w tym zakresie (s. 154). Tak samo udana jest analiza dyrektywy usługowej. Moim zdaniem jednak szkoda miejsca i czasu na rozważania na temat uznawania kwalifikacji, zwłaszcza gdy próbuje się prezentować jako reprezentatywny jeden z setek zawodów związanych z kulturą.

Autorka zdecydowanie preferuje metodę opisową. O ile ona sama nie jest zła, warto byłoby czasem z niej zrezygnować i spróbować dokonać bardziej ogólnego oglądu.

Istotną wadą są widoczne braki wiedzy dotyczące podstaw prawa integracji europejskiej. Autorka ma wyraźne problemy z doliczeniem się swobód związanych z przemieszczaniem się osób fizycznych. Nie jest tak, że było ono ograniczone do swobody przepływu pracowników, jako że wynikało ze swobody przepływu przedsiębiorczości i przepływu usług (tak co do usługodawcy, jak i usługobiorcy). (s. 92, patrz też s. 100) Nie jest tak, że te dwie ostatnie swobody wyróżnia jedynie literatura, jako że zostały wprost wymienione w dostępnym powszechnie traktacie EWG z 1957 r. (s. 92). Także wypadałoby sięgnąć do podręcznika prawa unijnego, by zrozumieć związki pomiędzy swobodami a zakazem dyskryminacji (s. 94).

Także w kategoriach samozaprzeczenia jestem skłonny traktować stwierdzenie dotyczące wyjątków od zasad rynku wewnętrznego. Autorka pisze bowiem, że „Traktaty przewidują wyczerpujący i zamknięty katalog wyjątków od swobód rynku wewnętrznego, które powinny być interpretowane ściślej”, by dwa zdania niżej stwierdzić, że „Ze względu na to, że traktaty nie są w stanie przewidzieć każdej sytuacji, katalog usprawiedliwiający stosowanie środków krajowych dyskryminujących lub stanowiących niedozwolone ograniczenia jest ściśle uzupełniany przez wyjątki ustanawiane w drodze orzecznictwa TSUE.” (na s. 97). Albo katalog jest zamknięty, albo jest uzupełniany.

Może też dziwić używanie terminu „wspólny rynek” w czasie teraźniejszym, choć od 1 grudnia 2009 r. pojęcie to ma już tylko znaczenie historyczne (s. 87).

Autorka powinna była więcej uwagi poświęcić istocie harmonizacji prawa. Z jednej strony jest ona zakazana przy wydawaniu przepisów dotyczących kultury jako takiej. Z drugiej strony, akty harmonizacji prawa mają wpływ na kwestie kulturalne czy odwrotnie – kwestie kulturalne mają wpływ na treść aktów harmonizacji. Autorka ma okazję zająć się tym zagadnieniem, analizując dyrektywę „Telewizja bez granic”. Wysoko oceniam rozważania Autorki na temat tej ostatniej (s. 181 i nast.). Natomiast poważnym mankamentem jest pominięcie w pracy prawa autorskiego (s. 12). Od razu trzeba zastrzec, że nie chodzi o to, by

Doktorantka próbowała na 30 czy 90 stronach streszczać akty unijnego prawa autorskiego. Chodzi raczej o to, by umiała je umiejscowić w szerszych ramach, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że względy ochrony własności przemysłowej i handlowej są wymienione w art. 36 TFUE wspólnie z względami ochrony narodowych dóbr kultury o wartości artystycznej, historycznej lub archeologicznej i także ściśle wiążą się z kulturą.

Znacznie bardziej homogeniczne są dwa ostatnie rozdziały. Pomimo moich pierwotnych obaw, rozdział III okazał się bardzo mocnym punktem pracy. Po pierwsze, jest uporządkowany – według poszczególnych norm i instytucji unijnego prawa konkurencji. Autorka łączy je z problemami typowymi dla działalności kulturalnej (jak pomoc *de minimis*) czy konkretnymi sprawami przed TSUE. Także w tym zakresie stara się wyszukiwać reprezentatywne przypadki na zastosowanie a to zakazu kartel, a to zakazu nadużywania pozycji dominującej, a to reguł dotyczących przedsiębiorstw publicznych czy pomocy państwa. Autorka ma duże wyczucie dla kwestii konkurencji, nawet trudne problemy jak np. ustalanie rynku relewantnego doczekują się z jej strony zadowalającego podejścia (np. s. 233). To samo dotyczy stosunku art. 106 i 107 TFUE (s. 269). Ze zrozumiałych względów sporo uwagi poświęca przepisom dotyczącym dopuszczalnej pomocy publicznej przeznaczonej na wspieranie kultury i zachowanie dziedzictwa kulturowego.

Rozdział IV dotyczy polityki kulturalnej *par excellence*. Autorka dokładnie prezentuje jej antecedencje – tj. dorobek wspólnotowy poprzedzający przyznanie wyraźnej kompetencji do przyjmowania wiążących aktów dotyczących kultury. Dużym plusem tego rozdziału jest odwołanie się do rozmaitych modeli polityki kulturalnej państw członkowskich (s. 293 i nast.). Także bardzo kompetentna jest prezentacja współpracy UE z innymi organizacjami międzynarodowymi zajmującymi się kulturą (s. 302 i nast.). Gros rozdziału zajmuje opis programów unijnych. Jak już wskazałem, trudno prawnikowi w takiej tematyce zabłysnąć jakimiś genialnymi konstrukcjami jurydycznymi czy angażować się w doniosłe spory doktrynalne. Trudno też mieć pretensje do Autorki o charakter tego dorobku. Jej opisy są poprawne. Warto byłoby jednak nieco poszukać tematyki czysto prawniczej i np. zagłębić się w kwestie umów zawieranych z beneficjentami projektów, szczegóły dotyczące naboru wniosków, ich podobieństwa i różnice względem innych programów unijnych. Z drugiej strony warto o szersze spojrzenie i „głębszy oddech”. Dlatego wysoko oceniam te fragmenty, w których Autorka dokonuje ocen skuteczności tych programów. Dobrze byłoby, gdyby te oceny zostały rozbudowane. Całościowo jednak oceniam ten rozdział pozytywnie.

Patrząc całościowo na pracę, podoba mi się też to, że Autorka nie ukrywa poglądów, które są niekorzystne dla jej rozumowania czy toku wywodu. Szczególnie cenne są w mojej ocenie różnego rodzaju realistyczne stwierdzenia. Należy do nich choćby to, zgodnie z którym wspólny obszar kulturowy to „jedynie poprawny politycznie i nośny propagandowo frazes, czego dowodem jest jakże wygodny w politycznej retoryce poziom niesprecyzowania i ogólności tego nowego pojęcia”. (s. 26) Szkoda jednak, że sama Autorka nie spróbowała podać definicji tego obszaru czy też raczej wypowiedzieć się co do jego statusu ontycznego.

Mankamentem jest używanie określenia „kraj członkowski” w odniesieniu do członków UE. W przypadku przygotowania pracy do druku należałoby w 100 procentach zastąpić je określeniami „państwo członkowskie”. Terminy „kraj” i „państwo” nie są synonimami, zwłaszcza w pracy prawniczej.

Tradycyjnie czuję się zobowiązany do wyrażenia dezaprobaty do częstego odwoływania się do tzw. miękkiego prawa międzynarodowego. Faktycznie obrona doktoratu to dobry moment czasowy, by nauczyć się dzielić różne wypowiedzi na wiążące i niewiążące, a tym drugim odmawiać waloru prawnego. Co więcej, nie każdy akt wiążący jest aktem prawnym. Samo określenie niewiążące akty prawne (np. s. 219) jest samozaprzeczeniem.

Jak jednak zaznaczyłem, uwagi krytyczne czy polemiczne nie stanowią miernika ostatecznej oceny, która jest pozytywna.

4. Ocena formalna

Autorka wskazuje w bibliografii ok. 160 pozycji książkowych i artykułowych, ponad 100 orzeczeń, liczne akty i dokumenty unijne, krajowe oraz szereg stron internetowych. W mojej ocenie ta liczba jest zadowalająca. Wykorzystanie literatury w przypisach jest także zadowalające.

Język rozprawy jest wymaga pewnej korekty. Zdarzają się niedoróbki stylistyczne i literówki. Pomijając to, pracę czyta się dość dobrze.

5. Konkluzja

Rozważania zawarte w recenzowanej rozprawie wykazują znaczny poziom wiedzy teoretycznej Autorki w dziedzinie nauk prawnych, a także – świadczą o

przygotowaniu Pani mgr Marty Karoliny Statkiewicz do samodzielnego prowadzenia badań naukowych.

W przekonaniu, że rozprawa mgr Marty Karoliny Statkiewicz odpowiada wymogom określonym w art. 13 ust. 1 ustawy z 14 czerwca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym...(Dz. U. z 2003 r nr 65, poz. 595 z późn. zm.) wnoszę o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Przemysław
Sagella